

Rosjanie i Żydzi dokonali pogromu polskiej wsi Koniuchy

30 stycznia 2020

Wczesnym rankiem 29 stycznia 1944 roku uzbrojone grupy partyzanckie Rosjan i Żydów wspierane przez Litwinów postanowiły dokonać pogromu polskiej wsi Koniuchy. Chałupy, w których żyli Polacy były podpalane. Jeśli ktoś próbował uciec z palącego się domu musiał liczyć się z tym, że napastnicy otworzą do niego ogień z pistoletów i karabinów. W ten sposób zginęło 38 osób – mężczyzn, kobiet i dzieci. Dlaczego zbrodnia ta nie wywołuje większego zainteresowania?



Wieś Koniuchy przed wojną należała do terytorium II RP (dzisiaj jest to terytorium Litwy). Liczyła ok. 60 zabudowań i ponad 300-tu mieszkańców.

Wszystko zmieniło się w nocy z 28 na 29 stycznia 1944 r. grupa ok. 120 partyzantów sowieckich (Rosjanie, Żydzi oraz Litwini) otoczyła wieś i ok. 5-tej rano przystąpiła do ataku, który trwał ok. 1,5 – 2 godziny. Pochodniami podpalano słomiane dachy domów, do wybudzonych, uciekających mieszkańców strzelano na oślep.

Masakrę Koniuch swego czasu bardzo szczegółowo opisał Chaim Lazar – jeden z członków partyzantki sowiecko-żydowskiej działającej na terytorium dzisiejszej Litwy. W wydanej w 1985 roku w Nowym Jorku książce „Destruction and Resistance” („Zniszczenie i opór”) możemy przeczytać: „Sztab brygady zdecydował zrównać Koniuchy z ziemią, aby dać przykład innym. Pewnego wieczoru 120 najlepszych partyzantów ze wszystkich obozów, uzbrojonych w najlepszą broń, wyruszyło w stronę tej wsi. Między nimi było około 50 Żydów, którymi dowodził Jaakow (Jakub) Prenner. O północy dotarli w okolice wioski i zajęli

pozycje wyjściowe. Mieli rozkaz, aby nie darować nikomu życia. Nawet bydło i nierogacizna miały być wybite. (...) Sygnał dano tuż przed wschodem słońca. W ciągu kilku minut okrążono wieś z trzech stron. Z czwartej strony była rzeka, a jedyny most był w rękach partyzantów. Przygotowanymi zawczasu pochodniami partyzanci palili domy, stajnie, magazyny, gęsto ostrzeliwując siedliska ludzkie. (...) Słychać było huk eksplozji z wielu domów. (...) Półnadzy chłopcy wyskakowali przez okna i usiłowali uciekać. Ale zewsząd czekały ich śmiertelne pociski. Wielu z nich wskoczyło do rzeki, aby przepłynąć na drugą stronę, ale tam też spotkał ich taki sam los. Zadanie wykonano w krótkim czasie. Sześćdziesiąt gospodarstw chłopskich, w których mieszkało około 300 osób, zniszczono. Nie uratował się nikt”.



W wyniku ataku zginęło co najmniej 38 osób, kilkanaście zostało rannych (inne źródła mówią o większej liczbie ofiar). Część ofiar spłonęła w swych domach, część zginęła od strzału z broni palnej. Wśród ofiar byli mężczyźni, kobiety i małe dzieci (najmłodsze miało 2 lata). Spalono większość zabudowań, ocalało tylko kilka domów.

A teraz pytanie – kto słyszał o zbrodni w Koniuchach? Dlaczego pogrom ten nie wywoływał do tej pory większego zainteresowania?

Historię pacyfikacji wsi Koniuchy można przekuć w narrację o przerażającym obliczu wojny, o tym dlaczego (z uwagi na skutki) nie warto jej prowadzić. Z taką narracją można wyjść w świat i poprzez pamięć o ofiarach głosić potrzebę rozważ i pokoju. Nikt temu nie zaprzeczy.

Na podstawie: IPN.gov.pl, Tysol.pl, UwazamRze.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl